

chce pamiętać tu mi się pamiętać uroczą niewiastę czy nas
wierili czy pobiłi nas, widzę nas jak w trójce się trzymamy
i ta w środku mogła idąc spać. Słyszę i widzę czołgi
na czołgach dużo trupów, a my idziemy jak w kondukcje
żabnym. Wiatr podmuchuje płandek i odkrywa ludzkie
kości. Tawron spytał by a do kogo to a do kogo to a gozienie
zgrubły odpowiedziały ci do Hitlera do Hitlera kogo mu wierimy
Jesteśmy w Żaganie jest noc i znów bombardowanie
czołgi i wojsko pcha się do tunelu, kto z nas jest
bliżej wyłotu wychodzi i szuka schronienia. Straszna
strzelanina, muszę powiedzieć że pięknie to wyglądało
poeciści gdzieś się rozrywają (każdeś niewiem jak się pisze)
niemcy nazywają je krawani i bardzo się ich boją
dość tej zabawy już świta pędzą nas do lasu i znowu
baraki. Tej sielanki pilnował polak i prowaǳi nas
do obzerwnego baraku, jest piecyk jest drewno, chociaż
będzie ciepło. Patrzę na 30ke cała dygocze, płacze co się
stało pytam? Inka ^{mówi} drisia jest 20 października moje
imieniny, gdzie jest mój dom, rodzice siostra i bogate
stół ze smakołykami. Dochodzi do nas gospodarz tego baraku
i pyta co się stało, opowiadamy mu z Elą o koleżance,
myszczyna na to mówi trzeba coś zaradzić i zniknąć
po nie długim czasie wraca z garzkiem maki nalewam
w to wodę i już wyrobiony skroqły placek wdrouje
na fajerki. Już Inerka jest zadowolona jest placek
są życzenia i jest nam wesoło. To był szeregłiny dzień

Następny etap: Przyjeżdża do nas Niemka Aljo
i już jedziemy pociągami do Truppenau to jest miejscowość
w polsce, Przemków prowadzi nas Niemka do kawy fabryki
zbrojeniowej. Przeróżny wygląd, przerysowani włosy, ciężkie
nogi, twarze kolorem oliwne, very jakby kawa zabarwione,
myślę sobie to chyba piekło, Prowadzą nas do stołówki
kucharki się uśmiechają i nakładają pełne miski jarzyn
z ziemniakami polane sosem, jak noi porządek nie jest
złe do picia zbożowa kawa ile chcesz, warzone bruchy
pełne, idziemy do baraków są przykryte z siennikami i
poduszki wypchane chyba sianem no i po 2 kocy łazienka
też jest, ale ciepłej wody niema jestem w naszej grupie
najstarsza 20 lat mam

Halina Ładevska pracuje na drzewie

Irena Sosnowska na obrabianiu granat^{tt}

Ela Galska obrabia kawa granat

Irena Stonina

Charysta Tomczyk

Bronia narwiszko?

Stefka Szerurek

chyba tak
słowo
narwiszko

Starszka matka
zamieszkała w koto
fabryce

i Starszka nie pamięta narwiszka
coż narzynamy ją matką i cięży się

Dziwczyni dostały kurtki z pepitki brązowo żółtej
i petki



Polka

a ja że wysoko pracuję to dali mi męskie
ubranie i obuwia i omyśleć za dwie
tygodnie po obrabianiu trzeba uwarzyć
żeby mi nie spadły z nosa

chłabo chleba 100 gr na dzień, i prowiant na całą tygodnię
to: $\frac{1}{4}$ kostki margaryny może 2 tłyki marmolady i $\frac{1}{2}$ szklanki
cukru, czasami w zupie kawałek mięsa, i tak upływają
dni. Żyjemy nadzieją że wreszcie musi przysiąc koniec udręki.
Sypiamy po 2 teraz bo idą mrozy wtedy mamy po 4 hore
ja sypiam z Elą i tu katastrofa, moje turko to 3 piętro
Eli 1 piętro i co się dzieje Ela zapomniata gdzie jest i
stopa bezwładnie w powietrzu i bach Elunia zwichnęła
nogę, na szerzenie nie groźnie, dostała zwolnienie i
wyzdrowiała po 30 dniach. Chłabo to Boże powołanie, w milij
dojść nam na święta po misce bigosu może po 20dk
kiedbasz $\frac{1}{2}$ bochenka chleba ciemnego i $\frac{1}{2}$ białego i zastępują
nie zięcie za szybko. A niech ich diabli popierają
ja z ^{drugim} obłazem wiozę drogi zapelnione mnustwem ludzi
nawrocie ludzie niekają, wiadomo idą nabi, dzień i
noe słyszymy straty, baroki pękają od wstrząsów. Nadech-
-adzi luty a z nim mroz ponad 20st i duże opady śniegu
co to będzie, zarynamy się bać. Nie rozbioremy się na noe
i dobre, Jęta pod w noę z wielkim hukiem otwierają drzwi
oficer i donośnym głosem krzyczy achunk spokojnie
się ubrać zabrać bagaż najwyżej 10 kg i wychodzić
na drogę wstawiać się trójkami. Zabieramy też koce
co mogą nam teraz zrobić, śnieg sypie musimy się
okryć. Czekam i co dalej? jest trochę wojska, liczą nas.
na czole kolumny stoja Francuzi, potem polacy słysze jest
nas 150 za nami czołży, następnie czezi, rożanie ukraiń
belgowie no i cała reszta razem 12500 (1 na Francuzka syn
zostata tej nocy urodzila)

może usłuchamy i kon wielki chruk, to niemy wysadzała
fabryki wszystkie dźwięki, oglądamy się widzi dymy w kształcie
grybów. Pchnię nas czojko i psy. Robi się ciemno śnieg sypie
zrobiło się ciemno, kaze nam wchodzić do rowów i spać boję
się zasnąć że się nie obudzę, ale co tam owijamy się kocami
i kucamy, trąca się do siebie. Ktorego szwaby wstawiać ale jak?
nogi sztywne, jakiś kobieta wsta nubiła siusiu na nogi
bo mogą nas białami rozpruć. Itak dzień za dniem i czasem
nocy idziemy. Gdzieś nasza trójka brygnie się pod rzec i ta
w środku śpi. Jes-ć nie dają, szukamy oziminy albo igły z sosny
zjemy, czujemy smut własnych jelit woy nas żyweem żyć
chee się pić femy śnieg. Słyszemy ptacz czecha i marmiczes
pocoś ty nie na świat zrodziła marmierko moja mila
czasami śpiemy w lesie oparte plecami o drzewa wpatrujemy
się w niebo i obserwujemy różne oświetlenia albo ziewanie
lamet na lasy pięknie to wygląda, ale głodu ni zaspakaje
Pytam? co byście zjadły, to już gotuję, ja wam proponuję
ziemniaczki, kotlety mielone i kuraciki może być smaczne
było. Zajeżdża samochód wchodzi żołnier i oświadcza
2 km, skąd jest gospodarstwo tam dostaniecie jes-ć, co nam
dobrze, za jedzenie (a to) uparowane ziemniaki jak dla
śmin ze stonką i innymi brudami po 3 ziemniaki żeby
się najęś femy jak leci z obierzynami i mabalami były
cieple pić się chciało więc pojedłom śniegiem i dostatam
polesci. ewentualnie jak i kiedy zginęto nam starszka

matka

Sobieramy dalej to chyba już jest narzec noki się ciepło
nie ma śniegu. Jesteśmy w mieście Kolbus jest niedziela
ludzie wychodzą z kościoła, na nasz widok otwierają
usta ale i jakby zamarli ciska są przeważnie to widac.
Szwaby wrupetniają, powiat na wozach i zaciem przeciw
oni muszą być i ich psy przeciw za nami jadą wozy z
powiatem obowiązek i nie wiem z czym tam jeszcze
Ogłuszenie kochane dzieci, ale ja nie mogę dalej pisać
o tych chłopcach jestem chora zaraz muszą przerwać
i zaraz zjeść kawałek chleba.

Jesteśmy w Skosonji z całego transportu zostawili
nas 4 kierowcy: Józef, Józka, Ela i Stefa. Reszta musi dalej.
Podobno mają cywilów w ten sposób zostawiać po
zakładach pracy. Chłopczyńscy to przeważnie są niewolnicy
cofemni tak zwani plenni i właśnie mają poranwiać ich
w łagrach wojskowych. Właśnie jesteśmy w Bawra
w stadole. Baworka wzięła nas na kolację, ale ja mówię
do niej że my nie możemy wejść bo mamy choroby, po niemiecku
łapy, kobieta wzięła się za głowę, wzięła swoją kumę i dopiero
robota, przeciw od wyjścia z fabryki się nie rozbiłamy
Przewodzą nas do obory. Pięknej obory wyłożonej kaflami
nowocześnie wyposażona, krowy potną na nas brudasów
a one takie czyste i pachnące mlekiem. Widzę wielkie
kadzie napelnięte już ciepłą wodą, mamy mydło i włożymy
do nich tak że jedna mogła myć drugą, na szeregście
miałyśmy w swoich kagocach białinę i trochę ubrania
i idziemy do kuchni. To był piękny Baworka częstuje nas
szynką i mówi ja wiem jesteście katolikami, ale w

przeszłyście drogę, krzyżując jedzie. Boli mię żółtek a
coś jak żółdki mamy pokurzone, więc jemy z rozumą
dostajemy krople i dużo herbaty. Po kolacji kuma naszej
babki, zabiera nas do swojego domu i prowadzi nas do
pokoju, gdzie są dwa duże łóżka z czystą pościelą i
idziemy spać. Czy to sen czy jawą gdzie my jesteśmy?
Rano gospodyni budzi nas i podaje gorące mleko. Dziękuj
bardzo, bardzo, Panu Bogu i tym dobrym kobietom za
ich dobre serce. Po kawce przyszedł do nas dyrektor fabryki
(to był brat babki) ^{fabryka} inżynier trykotarny, idziemy do
do kumy dostajemy kartki żywnościowe ziemniaki i
pieniądze z wyprzedzeniem wypłaty. Dostajemy piękny
pokój, białe łóżka z jedwabną pościelą. Teraz idziemy
zawiedzieć miejscowość która nazywa się Tauru to raj
na ziemi, teren górzysty, kwitną ^{endemia} ~~modrocyflety~~ magnolie
bry, góry pokryte są żakilami. Piękne czyste domy
ogrodzone pełne kwiatów, natomiast wysiadują gdzie są dwa
i grają na akordeonach, to niebo na ziemi. Drugiego
dnia jesteśmy już w pracy, pracujemy w fabryce trykotarny
niemcy nas chwaleją w pracy naszą jesteśmy zdolne.
(wiadomo Polki) Ale daleko naszej wioski ~~do~~ Tauru jest
wioska Markersdorf Inka z Elą spotykają polaków
byli to Pawlak Jacek, Ignaszewski Genek, wielka radość
się polacy, odwiedzamy ich, jest 12 starszych już par
kilka małżeństw i oddzielny baryk mieszczący są też
Francuzi Niemcy, Ukraińcy Ukrainki i Litwini